



04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

PRZEKRÓJ

31-01 KRAKÓW

ul. Reformacka 3

42 20-10-96

Nr z dn.

■ Przypadki Gimpla

665
Tytułowym bohaterem „Gimpla głupka” Isaaca Bashevisa Singera jest boski prostaczek, który „we wszystkim wierzy i we wszystkim pokłada nadzieję”. Aż do bólu śmieszną i zarazem wzruszającą postać na Małej Scenie Starego Teatru, w spektaklu Krzysztofa Orzechowskiego, gra Jerzy Świąch. I robi to wyśmienicie, chociaż reżyser niestety postarał się, aby utrudnić mu zadanie.

Spektakl, w którym aktorowi partneruje Beata Paluch w roli groteskowo niewiernej żony Elke, jest w gruncie rzeczy monologiem bohatera. Obiekt żartów całego miasteczka przedstawia się widzom wszystkimi swoimi przezwiskami: dureń, osioł, kretyn itp. Powodem ich nadania, jak wyjaśnia z prostotą, stała się niewiarygodna łatwowierność - źródło zabawnych anegdot. Jerzy Świąch ser-

wuje je publiczności ze swadą i kamienną twarzą błazna przywykłego do wywoływania huraganów śmiechu swoją osobą. Publiczność bawi się dobrze, choć w pewnym momencie śmiech nieco przygasa, gdy bohater z nieodpartą logiką argumentuje: „Dziś nie wierzysz żonie, jutro nie będziesz wierzyć w Boga”. Trudno nie pomyśleć, iż wykpiwany głupek ucieleśnia błogostawionych ubogich duchem, na których czeka Królestwo Niebieskie... W dobie wybujałego indywidualizmu skłaniającego do wyścigu o sukces i pierwszeństwo w szeregu proponowana gloryfikacja bierności i pokory smakuje dosyć kwaśno.

Jerzy Świąch potrafi przykuć uwagę widzów, a nawet zmusić ich do polubienia „maluczkiego” Gimpla, w którym nie znajdujemy cienia fałszu. Aktor, pozostawiony sam na sam z publicznością, słowami wyczarowuje aurę dawnego żydowskiego miasteczka. O wiele gorzej jest jednak, gdy żydowskie klimaty stara się przywołać autor inscenizacji. Temu służyć ma chyba otwierająca spektakl, dłuząca się i przeraźliwie sztuczna pantomima szabasowa. Świecznik na stole nie jest wprawdzie (nie wiadomo właściwie dlaczego) siedmioramienny, ale gdy Beacie Paluch - w pozostałych scenach zresztą przekonującej - reżyser każe stylowo zapalać świece i płaszać, podczas gdy towarzysz przygląda jej się z miłością, zastanawiamy się po co, komu i do czego potrzebna jest ta żydowska „cepelia”...

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK

Fot. Wojciech Plewiński

